

Historia ta wydarzyła się w sierpniu czterdziestego piątego roku w Warszawie. Straszna wojna pozostawiła za sobą ruiny i śmierć bliskich dla wielu osób. Całe miasto leżało w gruzach.

Pewnego upalnego popołudnia wzdłuż rzeki przechadzał się żołnierz AK. Był bardzo młody, nie zdążył odegrać znaczącej roli w walkach, ale wiele jeszcze obowiązków jako żołnierza na niego czekało. Jego oddział powrócił niedawno z Berlina, stacjonują tu od kilku dni, ale jest to tylko tymczasowy pobyt. Za kilka dni idą na wschód, bo pomimo wygranej, w kraju nadal niespokojnie. Młodzieniec w ostatni dzień pobytu postanowił pójść nad Wisłę, by przyjrzeć się wodom tej ogromnej rzeki. Przez jego rodzinne miasto też płynie rzeka, Wilia, ale nie jest aż tak szeroka. Przychodzenie nad rzekę żołnierzowi spawiało radość, mógł tu w ciszy przypominać swoje ojczyste strony, które jeszcze nie tak dawno, bo tuż przed wojną, należały do tego samego kraju, a teraz do innego. Franek stał przed trudnym wyborem, wrócić do Wilna do bliskich i zostać obywatelem innego kraju, czy też zostać w Polsce, w swojej ojczyźnie, ale z dala od bliskich. Im bardziej zbliżał się dzień wyjazdu z Warszawy, tym bardziej ten dylemat nie dawał spokoju młodemu żołnierzowi.

Idąc w zamyśleniu brzegiem rzeki, Franek zauważył, że nie jest sam. Niedaleko na niewysokiej skałce stała dziewczyna. Miała mniej więcej tyle samo lat, może była trochę młodsza, miała na sobie długą suknię jasnego koloru. Butów nie było widać. Włosy długie i trochę roztrzepane lekko falowały wraz z podmuchem wiatru. Były złociste jak sierpniowe słońce. Frankowi wydała się aniołem. Młody chłopak szybko jednak oprzytomniał i zrozumiał, że ona może wpaść do głębokiej w tym miejscu rzeki. Podeszedł i schwycił ją za ramię. Dziewczyna przestraszyła się i zobaczyła na niego błękitnymi jak morze oczyma. Franek nie chciał jej wystraszyć, więc od razu przedstawił się i zaczął tłumaczyć się ze swego nagłego ruchu. Kiedy dziewczyna doszła do siebie, uśmiechnęła się i usiadła na leżącym niedaleko brzegu kamieniu. Po chwili Franek usiadł tuż obok.

Rozmowa między młodymi potoczyła się natychmiast. Mieli wiele sobie do opowiedzenia. Franek opowiadał jej o swoim rodzinnym mieście, które okupowali sowietci i o tym, jak przedostał się do Armii Krajowej i walczył o wolność. Karolina natomiast o likwidowaniu getta, o Powstaniu Warszawskim i o tajnych kompletach, na które uczęszczała. Obaj w młodym wieku przeżyli tak wiele, że można byłoby o tym napisać niejedną powieść.

Ostatnie dni pobytu w Warszawie Franek codziennie starał się umknąć choć na chwilę nad brzeg Wisły, by móc spotkać się z Karoliną. Pewnego dnia przyszedł rozkaz o natychmiastowym opuszczeniu Warszawy i udaniu się do wschodnich granic Polski. Franek zmartwił się tak nagłą decyzją odjazdu. Miał mało czasu, by móc pożegnać się z dziewczyną, o której ostatnio ciągle myślał. Niestety nastąpił dzień wyjazdu i właśnie tego dnia Karolina nie przyszła. Załamany młodzieniec nie wiedział, jak mógłby przekazać dziewczynie wiadomość, że już jutro nie spotkają się. Co prawda znał jej adres, ale nie miał czasu udać się do centrum miasta. Postanowił napisać list, w którym obiecał, że wróci. Wiedział, że nie ma żanego prawa, ale prosił ją, by na niego czekała. List zostawił pod kamieniem, na którym często siadywała Karolina. Nie miał okazji powiedzieć Karolinie, jak bardzo ją pokochał, i wyjechał. Karolina kilkakrotnie przychodziła nad rzekę w nadziei, że spotka Franka, aż pewnego razu zauważyła kartkę pod kamieniem. Po przeczytaniu listu, obiecała sobie, że będzie na niego czekała.

Minęło pięć lat. Franek przez cały czas nie mógł zapomnieć Karoliny i myślał tylko o niej i o tym, jak ona sobie radzi. Bardzo chciał ją odwiedzić, ale sowieckie władze zamknęły granicę Litwy z Polską. Przez cały ten czas pisał listy, nie otrzymywał jednak żadnej odpowiedzi. Może tę kamiennicę nie odbudowano, może ulicę przemianowano? Myśli o tym, że mogła wyjechać z Warszawy, nie dopuszczał do siebie, przecież ona tak kochała to miasto.

Pewnego razu ogłoszono Polakom mieszkającym na Litwie repatriację. Franek bardzo kochał Wilno, ale wiedział, że to jest jedyna okazja trafić do Polski, by odnaleźć Karolinę. Postanowił swój plan urzeczywistnić. Po wielu staraniach miał dokumenty pozwalające mu na wyjazd. Kupił więc bilet do Warszawy i pojechał tam, by spotkać swoją ukochaną. Tuż z dworca udał się pod adres, który posiadał. Wbiegł szybko na drugie piętro kamiennicy. Stał przed drzwiami, serce mu łomotało jak nigdy. Jeżeli ją tam znajdzie, to co jej powie? A może ona nie znalazła listu i wcale nie czekała na niego? Może wyszła za mąż? Przez kilka minut Franek stał i modlił się, by wszystko było po jego myśli. Nie tracił nadziei, że Karolina jeszcze żyje. Najważniejsze, żeby była zdrowa.

Zapukał do drzwi kilka razy, nikt nie otworzył. Poruszał klamką, drzwi się otworzyły. Wszedł. W dużym korytarzu mieszkania panował hałas, było tu sporo ludzi. Każdy był zajęty własnymi sprawami. Franek podszedł do najbliższej stojącej kobiety z dzieckiem na rękach i zapytał, czy zastał Karolinę. Kobieta odrzekła, że nie zna takiej, ale sama mieszka tu od niedawna, więc pójdzie zapytać starszą panią, do której to mieszkanie należy. Za chwilę wyszła staruszka. Franek opowiedział całą historię o Karolinie, staruszka uśmiechnęła się i odparła, że wiele słyszała o nim, bo Karolina jest jej wnuczką. Niestety nie było jej tu, wyjechała do Włoch, tam teraz mieszka. Frankowi pociemniało w oczach, nie miał tyle pieniędzy, by szukać ukochanej tak

daleko. Na to Franka zmartwienie staruszka głośno się roześmiała i wytłumaczyła, że Włochy to miejscowość tuż za Warszawą, właściwie już dzielnica tego miasta. I podała mu adres.

Zanim Franek udał się na dworzec, by podmiejskim pociągiem pojechać do Włoch, postanowił pójść nad brzeg Wisły, tam gdzie spotkał Karolinę po raz pierwszy. Gdy dotarł, zobaczył taką samą postać dziewczyny jak tamtego sierpniowego dnia. Po chwili ona go zauważyła i uśmiechnęła się. Pobiegła do niego i on też nie stał na miejscu, też zaczął biec. Gdy się zbliżyli do siebie, Karolina rzekła: „Jak długo czekaliśmy na siebie.”

Jest to historia o tym, jak mój pradziadek Franciszek spotkał moją prababcie Karolinę.